

Pejzaż kultury po orgii

11 lipca 2008

Znajdujemy się obecnie w bardzo trudnej sytuacji, zarówno względem przeszłości, jak i przyszłości. Przekroczyliśmy już symboliczny rok 2000, a ukrywająca się pod postacią trzech zer tykająca bomba zegarowa, wcale nie wybuchła. „Milenijna pluskwa” i inne czarne scenariusze, tworzone pod dyktando „ostatecznego odliczania”, okazały się jedynie niewinnym żartem. Nic złego się nam nie przydarzyło, przez co w końcu mogliśmy odetchnąć z ulgą, lecz tylko na chwilę, bowiem w społeczeństwie ryzyka każdy dzień obarczony jest możliwością zagłady.

Rok 2000 nie był niewątpliwie żadnym przełomem. Jak powiadają niektórzy komentatorzy, jedynym novum okazał się fakt, że weszliśmy w nowe tysiąclecie bez żadnego scenariusza. Wszystkim wcześniejszym końcom wieków towarzyszył lęk i obawy, ale i jasno wytyczona droga rozwoju. Drugie tysiąclecie zostało natomiast okrzyknięte czasem prób i eksperymentów[1]. Przyczyną takiego stanu rzeczy stał się fundamentalny sprzeciw wobec modernizmu. Prawdziwy przełom nie dokonał się zatem wraz z końcem XX wieku, lecz znacznie wcześniej, osiągając swój punkt kulminacyjny w latach sześćdziesiątych, kiedy to pokolenie młodych kontestatorów wyszło na ulice, aby sprzeciwić się dominującej kulturze. Kontrkultura włożyła kij w mechanizm modernistycznej maszyny, która nagle rozleciała się na kawałki. To, co widzimy dzisiaj, to skutki tego zajścia i nieudolne próby złożenia mechanizmu na nowo, oczywiście bez korzystania z dawnej instrukcji. Nie jest to niewątpliwie łatwe, bowiem negacji uległy wszystkie wcześniejsze wartości. Zanegowano linearny rozwój, postęp, podział płciowy, hierarchię szczebli wiedzy i władzy. Kryzys objął także obszary sztuki i nauki. Stąd pojawiające się diagnozy kultury coraz częściej mają charakter skrajnie pesymistyczny. Jean Baudrillard mówi wprost: żyjemy w świecie „po orgii”[2].

Rewolucja już się wydarzyła, ale chyba nie tak, jak tego chcieliśmy. Dzisiaj nie ma sensu już walczyć, bowiem wszystko uległo liberalizacji, zostało „uwolnione” i każda próba stawiania oporu jest wyłącznie symulacją. Po wyzwoleniu politycznym, seksualnym, ideologicznym istnieje tylko jedno – wirtualna rzeczywistość, która regulowana jest strategią gry i w której wszystkie działania mają charakter funkcji[3]. Trudno oczywiście zgodzić się z tak pesymistyczną wizją świata i tym, jakoby wszystko było już za nami. Diagnoza Baudrillarda może okazać się jednak pomocna przy rozważaniach nad formami dzisiejszego aktywizmu, bowiem oparta na przenikliwej obserwacji rzeczywistości, wskazuje trudności w realizowaniu idei, jakie przyświecały ruchom społecznym XX wieku.

Kontrkultura pozostawiła niewątpliwie trwały ślad w społeczeństwie i kulturze. To jej zawdzięczamy poruszenie problemu mniejszości seksualnych, ekologii, czy też walkę o równość płci. I chociaż z czasem niektóre pomysły okazały się niebezpieczne, a komuny szybko się rozpadły, to najważniejsze idee przetrwały do dzisiaj. Kontynuacje widać choćby w działalności ekologów, ruchu feministycznym, globalnych manifestacjach antywojennych, czyli tych wszystkich inicjatywach, które wyrażają sprzeciw wobec niesprawiedliwości i wszelkich przejawów ucisku. Można oczywiście uznać, że nowe ruchy społeczne, odrzucając dawne wartości, kroczą do przodu bez żadnej mapy. Pytanie tylko, czy obecnie, gdy zatarte zostały wszelkie granice czasowe i przestrzenne, gdy wszystko uległo znacznemu przyśpieszeniu, możliwe jest wyznaczenie jakiegoś trwałego azymutu wartości, który wskazywałby jasno cel. Świat się zmienił i to dlatego dawna modernistyczna „diagnostyka” zawodzi. To właśnie wydaje się dostrzegać Baudrillard oraz wielu innych obserwatorów ponowoczesnego świata. Wraz z pojawieniem się mediów, sposobów szybkiej komunikacji, rzeczywistość społeczna znacznie się skomplikowała. Jak pisał Debord, wszystkie obszary życia zostały przesiąknięte spektaklem. Stał się on przy tym głównym narzędziem pacyfikacji i odpolitycznienia, które odwróciło

uwagę od najważniejszego zadania w prawdziwym życiu – odzyskania pełni ludzkich władz w drodze rewolucyjnej zmiany[4]. W społeczeństwie spektaklu wszystko uległo rozproszeniu i to dlatego dzisiejsza władza ma charakter nomadyczny – jest właściwie nieobecna i nieuchwytna. Najczęściej nie narzuca już twardych ram prawa i zakazów, a raczej mamy sztucznymi modelami i sposobami na życie.

Można to dostrzec choćby na przykładzie Reclaim the Street, czyli ruchu na rzecz wyzwolenia ulic, którego pomysł spontanicznych prób odzyskania przestrzeni publicznej został szybko podchwycony i wykorzystany w komercyjnych działaniach korporacji. Stało się to także czytelne w kampaniach reklamowych, w których głos mniejszości seksualnych wykorzystano do promowania mody „unisex”, a co wcale nie wpłynęło pozytywnie na sposób postrzegania tychże środowisk. Liberalizacja wszystkiego – która, jak twierdzi Baudrillard, już się dokonała – oznacza zatem przyjmowanie przez władzę subwersywnych taktyk „wroga”. To podchwytywanie idei przyświecających kontrkulturze i nadawanie im „odpowiedniego” znaczenia, dzięki czemu głos społecznej krytyki staje się coraz mniej słyszalny. Media i kultura popularna przyjmują zatem stanowisko feministek, ekologów i innych aktywistów, jednak po uprzednim zmodyfikowaniu przekazu, przez co najczęściej staje się on bezbarwny bądź też robi z obiektu żarłocznych barbarzyńców, pragnących jakiś niejasnych dla odbiorcy zmian. Liberalizację można również powiązać z innymi zjawiskami, jak: propagowaniem neoliberalnej gospodarki, liberalizacją prawa pracy czy też postępującą prywatyzacją – i to już nie tylko handlu, przestrzeni publicznej, ale również kultury. W społeczeństwie, w którym jedną z podstawowych wartości staje się informacja, pojawiają się próby uzyskania nad nią wpływu. Nic zatem dziwnego, że autorzy mówiący o niebezpiecznym zaostrzaniu prawodawstwa chroniącego własność intelektualną coraz częściej głoszą potrzebę działań na rzecz wolnej kultury i ochrony dóbr wspólnych (ang. commons). Przywołują przy tym przykład dawnych działań na rzecz

środowiska, kiedy to: „potrzeba nazwania, a następnie przeciwdziałania różnorodnym zagrożeniom środowiska naturalnego, stanowiła impuls do ponownego zdefiniowania pojęcia środowiska i dała początek ruchowi ekologicznemu”[5]. Wielu komentatorów uważa, że w epoce cyfrowej, w obliczu nagłych zmian społecznych i kulturowych, których przyczyną są nowe technologie, istnieje potrzeba zrewidowania dawnych pojęć i ochrony dóbr kultury. Stąd główną ideą staje się wspólne, dobrowolne działanie, którego siłę i znaczenie potwierdzają takie inicjatywy jak: Creative Commons, Open Access, czy tworzona przez internautów sieciowa encyklopedia: Wikipedia.

Jak zatem widać, pejzaż „kultury po orgii” jest bardzo chaotyczny i przypomina raczej kalejdoskop, w którym poszczególne formy układają się w nie dającą się przewidzieć mozaikę. Po czasach wielkiego przewartościowania, liberalizacji i wyzwolenia, które wcale nie przyniosło takiej wolności, o jakiej marzyliśmy, Baudrillard stawia pytanie: „co dalej?”. Dla filozofa kolejna orgia jest niemożliwa, przez co pozostaje jedynie apatia. Baudrillard myli się jednak, bowiem jeśli spojrzymy na wzrastającą w ostatnich latach wzmożoną działalność aktywistów, okaże się, że pozostało jeszcze na tyle energii, aby pytać i szukać – nawet jeśli niektórzy uważają, że jest to zbyteczne. Oczywiście działania dzisiejszych aktywistów, którzy obnażają rakotwórczą narośl na życiu społecznym, można uznać za ostatni spazm dogorywającej orgii lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Trudno jednak do końca w to uwierzyć, bowiem czas przewartościowania niewątpliwie czegoś nas nauczył i obecnie możemy wyciągnąć wnioski oraz próbować działać dalej. Jest to bardzo ważne, bowiem dzisiaj nie możemy już zamknąć się w czterech ścianach czy też próbować powrócić do utopii rajskich komun. Jak pisze Ulrich Beck, w społeczeństwie ryzyka, w którym państwo odchodzi od zabezpieczeń socjalnych, a każdy dzień obarczony jest możliwością całkowitej zagłady, inicjatywa przechodzi w nasze ręce[6]. Nie zawsze wiemy, co z nią zrobić, gdyż powrót do opartej na linearnej logice przeszłości wydaje się tak samo

niemożliwy jak przewidzenie i zaplanowanie przyszłości. Rzeczywistość, w jakiej się znaleźliśmy, utkana jest z licznych paradoksów. Wiele pytań pozostaje bez odpowiedzi, jednak nadal pozostają inicjatywy i wartości, które należy wspierać. Za zniszczenie ideałów modernizmu płacimy dużą cenę. Oprócz chaosu, braku konkretnych scenariuszy, zyskaliśmy jednak możliwość dyskusji nad demokracją, równością, pluralizmem, dobrem wspólnym – czyli tymi wartościami, które bardzo często pomijane były w opisywanej przez Foucaulta kulturze represyjnej. Obecnie najważniejszym zadaniem staje się zatem to, aby w czasach „nomadycznej władzy” nie zawęzić działań do jednego pola. Obnażając wszechobecność władzy i kierując się powyższymi wartościami, nie dopuścić, żeby w epoce cyfrowej liberalizacja wszystkiego stała się przyczynkiem do powstania opisywanego przez Gillesa Deleuze’a „społeczeństwa kontroli”, aby apatia i brak konkretnej mapy ponowoczesnego świata nie uniemożliwiały nam wspólnego działania.

Autor: Wojciech Wiśniewski

Źródło: [„Recykling idei” nr 6/2005](#)

PRZYPISY:

1. Por. D. Pettman, After the Orgy, <http://www.blackjelly.com/extract.htm> (data dostępu: 10 lipca 2008).
2. J. Baudrillard, Strike of Events, http://www.ctheory.net/text_file.asp?pick=52 (data dostępu: 10 lipca 2008).
3. J. Baudrillard, Seduction, Montreal 2001, s. 134-183. Książka dostępna w sieci pod adresem: <http://www.ctheory.net/download.asp?bookid=12> (data dostępu: 10 lipca 2008).
4. S. Best, D. Kelner, Debord, cybersytuacje i interaktywny spektakl, [w:] „Kultura Popularna”, 2004, nr 3 (9), s. 61.

5. A. Tarnowski, J. Hofmolk, Creative Commons, innowacje w systemie prawa autorskiego i rozwój wolnej kultury, „Biuletyn EBIB”, http://ebib.oss.wroc.pl/2005/64/hofmokl_tarkowski.php (data dostępu: 10 lipca 2008).

6. Zob. U. Beck, Społeczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności, Warszawa 2002, s. 48-49.